Dodatek do Nru 113 „Naprzodu“.

Nr. 112. Kraków, poniedziałek 23 lipca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

LISTY LWOWSKIE.

Lwów, 22 lipca.

Jak wiadomo, zjechali się wodzowie stańczyków do Lwowa, aby szumną ogłosić odezwę z wezwaniem do rządu o ratunek dla powodzian. Tymczasem ta odezwa to pozór, celem bowiem właściwym zgromadzenia się świeczników szlacheckiej polityki była narada nad nowymi zamachami na opozycyę. Główny obecnie intrygant stańczykowski, Kozłowski, dyktator w redakcyi „Głosu Narodu“, usiłował przedewszystkiem za pomocą zamachu stanu „zwalić“ Jaworskiego. Zamiar się na razie nie udał, bo intryga przeciwna „na dziś“ okazała się mocniejszą. — Artykuł „subwencyonowanej“ „Gazety Narodowej“, stający w obronie Jaworskiego, był zewnętrznym wyrazem chwilowej klęski Kozłowskiego. Natomiast udało się stańczykom zwabić do Lwowa niedołęgę, demokratycznego posła Weigla, owego nibyto prezesa lewicy sejmowej Tam intrygami wzięli naiwnego jak but staruszka w obroty i wymogli na nim, że nie będzie się „bawił w opozycyę“, a nawet Rottera, Małachowskiego i Romanowicza ukarze należycie za ich krnąbrność i zuchwałość przeciw urodzonym przewodnikom narodu. Ponieważ ci wszyscy trzej „w stal zakuci rycerze“ demokracyi, ze względu na stare przyzwyczajenia nie tak łatwo zdecydują się ugryźć w gorzki chleb opozycyi, przeto stary Weigel może łatwo służyć za parawan dalszym kręceniom bicza z piasku na stańczyków, a w gruncie rzeczy układom z wrogami narodu i kraju.

Możemy jednak zapewnić tych panów, że my o wszystkiem wiemy i nie omieszkamy przygwoździć „opozycyę“ pod pręgierzem na ich wstyd i hańbę.

Ten zwrot „Czasu“ w polemice ze „Słowem polskiem“, natrząsający się w słowach: „nie po raz pierwszy była przełomowa chwila u demokracyi i nie po raz ostatni“, odnosi się do tej intrygi z Weiglem, ukartowanej przez stańczyków. „Czas“ liczy, że tak jak raz podczas marszałkowstwa Zyblikiewicza, tak i dziś uda się zaprządz demokracyę do swego zwycięskiego szlacheckiego rydwanu.

Rzeczą „młodych“ liberałów będzie pokazać teraz, że ich teraz pierwszy lepszy Weigel nie zaciągnie jak cielę pod nóż stańczyków, że mają siłę woli, stare graty polityczne schować do lamusu pod strych, a rozpocząć walkę ostrą i bezwzględną, jeśli chcą uratować partyę i siebie z pogromu.

Polecam lekturę niniejszej korespondencyi „Ruchowi katolickiemu“; biedny ten dzienniczek, któremu i księża już subwencyjkę odebrali (200 złr.), ledwo dysze, telegramów i biura korespondencyjnego nie abonuje, żyje tylko nożyczkami i wykrawywaniem z „przeklętych pism“ wszelkich nowości „na własnym drucie“, tak więc tylko tyle pozoruje swoje istnienie, o ile pozwolą wypisywać brednie ks. Załęskiemu, lub udają polemikę ze socyalizmem i liberałami.

Pozwalamy więc teraz wyoburzać się „Ruchowi katolickiemu“ na naszą niedyskrecyę, jak zechce; nie pomoże mu to tak, jak „oburzanie się“ Ehrenberga „w „Głosie narodu“ i jak umarłemu kadzidło.

IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

„Wskrzeszenie“.

(Z odczytu prof. Prusa: „O wskrzeszeniu w przypadkach śmierci z utraty krwi“). Za nazwę tę, którą prof. Prus ze Lwowa nadał swym eksperymentom, klerykali bluzgali nań żółcią. Coprawda, przed paru wiekami gniew ich wyraziłby się w formie bardziej „ognistej“ — bo rozżarzonych głowni. Dziś czasy inne...

Już w siódmym lat dziesiątku Bem robił próby nad powoływaniem do życia zwierząt uduszonych, zatrutych solami potasowymi i t. p. za pomocą mięsienia serca przez powłoki klatki piersiowej. Próby swoje przedsiębrał jednak w bardzo krótkim czasie po ustaniu oddechu. Wskrzeszeniem jego doświadczeń nazwać nie można. Tętno bowiem serca, choć bardzo osłabione, niewyczuwalne na zewnątrz, istnieje jeszcze dość długo po ustaniu oddechu. Śmierć zaś osobnika następuje wówczas, gdy i oddech i bicie serca ustaje. Miał on więc do czynienia ze śmiercią pozorną i zabiegi jego były tylko cuceniem

Do takiego cucenia w praktyce używa się zazwyczaj sztucznego oddechania, polegającego na tem, że ratujący wprawia klatkę piersiową dotkniętego śmiercią pozorną w ruch, naśladujący oddechanie (zwiększanie i następowe zmniejszanie pojemności klatki piersiowej). Prof. Prus poszedł znacznie dalej: rozpoczął próby nad powoływaniem napowrót do życia zwierząt, u których śmierć nastąpiła niewątpliwie

Sam jego zabieg (sposób postępowania) mógł go o tem przekonać. Za pomocą operacyi odsłaniał on serce, co pozwalało mu naocznie stwierdzić zupełne ustanie jego ruchu — krążenia krwi po ciele, bez którego życie jest niemożebnem, nie było. Jak wiadomo, serce powoduje to krążenie, przepycha krew, rozszerzając się i kurcząc na przemian (na tem polega bicie serca).

Wówczas badacz ujmował serce w rękę i naśladował jego naturalne skurcze, stosując rytmiczne mięsienie. Po dłuższym czasie serce już bez jego pomocy poruszać się poczynało. Naturalnie, równocześnie stosowane było i sztuczne oddychanie: przez przeciętą tchawicę wdmuchiwano mieszkiem powietrze.

Prócz tego, zwłaszcza przy śmierci z utraty krwi niezbędnem się okazało dla pobudzenia serca wlewanie jakiegoś płynu do żył. Prelegent z początku stosował w tym celu płyn, skombinowany z rozczynu fizyologicznego soli kuchennej i natrum saccharatum, który organizm zwierzęcy i ludzki dobrze przenosi. Lepsze jednak wyniki dawała krew, przelewana z żywego zwierzęcia tego samego gatunku. Naturalnie, w razie stosowania tej metody wobec człowieka, trudnoby było znaleść osobę, którąby się na taki dar z krwi własnej zgodziła. W ten sposób udawało mu się ożywiać uduszone poprzednio stworzenie nawet w godzinę po zgonie.

Naturalnie, o podobnem wskrzeszaniu nie może być mowy u istot, które uległy ciężkim chorobom — próby prof. Prusa odnoszą się tylko do uduszeń, do śmierci spowodowanej pod chloroformem oraz z upływu krwi. Ten ostatni dział dał stosunkowo rezultaty najsłabsze. W każdym razie jest to w nauce krok olbrzymi — pierwsze zwycięstwo odniesione przez człowieka nad śmiercią, której pieczęć dotąd uważano za niemożliwą do przełamania!

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

Przy tej okazyi zwracamy uwagę prof. Prusa, iż znacznie później od jego pierwszych sprawozdań, gdyż przed paru tygodniami, dwaj lekarze francuscy Tuffier i i. Hallion złożyli referat w „Academie de Médecine“ (Akademia medyczna) ze swych badań, które przypominają zupełnie jego doświadczenia lwowskie. Czy przypadkowo wpadli na tę samą myśl? Czy może zasłyszeli co przedtem o badaniach dra Prusa?

Z hygieny fabrycznej.

Zajmującą i ważną sprawę poruszył w sekcyi technicznej zjazdu przyrodników inżynier Adelman. Mówił o hygienie i ubezpieczeniu od wypadków w gorzelniach i drożdżarniach galicyjskich. Opierając się na datach statystycznych wykazał w jakich warunkach, po prostu krzyczących o poprawę, pracują u nas w zakładach przemysłowych.

Ubezpieczonych było 3823, a wedle obliczeń prelegenta pracowało 6500. Rocznie było wypadków nieszczęśliwych 31, a kończących się śmiercią 7·7, czyli na 1000 ubezpieczonych 9·1 wypadków, a śmierci 2 wypadki.

W Niemczech w całej industryi chemicznej było na 1000 ubezpieczonych 0·76 wypadków, a w Austryi 1·87. Podczas gdy w Wiedniu na 1000 wypada 1 wypadek śmierci, to w Galicyi 3·2. Prelegent przedstawił straszne życie robotnika gorzelnianego, źle żywionego, śpiącego, w hucie, pracującego 12 godzin, czemu przypisać należy wielką ilość chorób płucnych. Dla poprawy tych stosunków należy wymagać ścisłego stosowania się do wymogów technicznych, bezpieczeństwa życia i zdrowia; tymczasem gorzelnie galicyjskie urągają wprost wszelkim wymogom.

Dla naprawy stosunków postawił referent wnioski:

1) Wprowadzenie w życie rady przemysłowej w połowie z robotników i pracodawców, dla rozstrzygania spraw zdrowia i bezpieczeństwa.

2) Stały dozór lekarski w zakładach fabrycznych.

3) Zaprowadzenie na politechnice kursu „hygieny fabrycznej“, gdyż dzisiejsi inspektorowie dopiero na swojem stanowisku zaczynają poznawać, co to jest fabryka.

W dyskusyi zabierano głos, podnosząc doniosłość tych spraw ochrony zdrowia i życia w zakładach przemysłowych. Dalej podniesiono bezsilność inspektorów przemysłowych w kierunku poprawy tych stosunków, z powodu, że na całą Galicyę i Bukowinę jest obecnie dwóch i do tego bez władzy egzekutywnej. Mogą tylko pisać i donosić o stosunkach nienormalnych i na tem się kończy wszystko. Dodano wniosek: by zażądać zwiększenia odpowiedniego do ilości zakładów fabrycznych personalu inspektorów przemysłowych i zwiększenia ich władzy wykonawczej.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 lipca. 1562. Śmierć Götza Berlichingen. — 1894. Międzynarodowy kongres tkaczy w Manchester oświadcza się za 8-godzinnym dniem pracy. — 1896. Demonstracya szowinistyczno-antysocyalistyczna z okazyi przybycia Liebknechta w Lille.

Dziś teatr zamknięty.
Jutro: „Cyganerya“. Pucciniego.

Manewry cesarskie. Z Jasła piszą do „Kuryera lwowskiego“: „Przygotowania do manewrów i przyjęcia cesarza w pełnym toku. Mieszkańcy Jasła manewry już czują dobrze na swej skórze. Ceny artykułów spożywczych, a w szczególności nabiału, są niebywale wysokie; niemal dorównują cenom zimowym, a ceny mieszkań idą także w górę. Właściciele domów, łożąc ogromne kwoty na nakazane adaptacye, cały ciężar wkładają na wynajmujących mieszkania. Już to z temi mieszkaniami bieda tu ciągle.

W miarę zbliżania się manewrów wzmaga się i ruch pocztowy w Jaśle, a tymczasem personal jest ciągle ten sam. Na czas manewrów ma być urządzona poczta polowa, a jej kierownikiem zostać ma bar. Dormus, sekretarz dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie. Podobno 150 urzędników ma posłużyć do jej uposażenia i do wzmocnienia urzędów pocztowych na linii Jasło-Dukla-Krosno. Ponieważ jednak już w drugiej połowie sierpnia zainstalują się tu i w okolicy ogromne masy wojska, zapewne już w tym czasie posterunki pocztowe będą wzmocnione.

Najrozmaitsze ukazy tak ze starostwa, jak i Wydziału Rady powiatowej sypią się jak z rogu. I tak obostrzono niedawno przepisy meldunkowe co do przejezdnych, zatrzymujących się w hotelach lub domach zajezdnych.

Do gmin okolicznych wysłano nakaz, żądający postawienia przy każdej chałupie wychodku i urządzenia studni“.

Jeżeli jeszcze starosta wyda surowy nakaz, aby każdy chłop miał minę sytą i zadowoloną, przez cały czas manewrów, wówczas jednem pociągnięciem pióra rozwiąże kwestyę społeczną.

Car uśmiercony w Tulonie. Dziennik tuloński „Petit Vor“ puścił kaczkę nieladа, że cara śmierć zmiotła. Podprefekt Roudaud nakazał zaraz wywiesić żałobną chorągiew. Sąd przerwał swe urzędowanie i t. d. Dopełniwszy obowiązków „wiernosprzymierzeńczych“ wobec zmarłego cara, podprefekt wybrał się z kondolencyą do konsulatu rosyjskiego. Tam nic nie wiedziano, lecz wystraszony konsul udał się natychmiast do portu, gdzie na kotwicy stoi yacht carski „Sztandar“. Kontradmirał Rymski-Korsaków nie miał również żadnych informacyj. Ta okoliczność oraz fakt, iż inne pisma wiadomości nie potwierdziły, uspokoiły zarówno poddanych cara, jak i liżących jego stopy Francuzów.

Śmierć w celi więziennej. W piątek nad ranem zmarła nagle w więzieniu przemyskiem kupcowa z Jaworowa, Apelsdorfowa, na udar serca. Zmarła odsiadywała karę za fałszywe bankructwo.

Morderstwo czy samobójstwo? Piszą nam z Marcinkowic pod Nowym Sączem: Dnia 21 bm. wyciągnął strażnik kolejowy z Dunajca mężczyznę około lat 45, z dużymi wąsami koloru rudego i z rzadką brodą. Głowę miał strasznie potłuczoną. Nazwisko zmarłego dotychczas nieznane. Zdaje się, że zachodzi tu wypadek morderstwa.

Nagły skon Jeden z najstarszych lekarzy przemyskich dr. Ziemiański, zmarł nagle w sobotę 21 bm. wieczorem, w mieszkaniu swojem w Przemyślu. Zmarły był od niepamiętnych czasów zwolennikiem jak najdalej sięgających rządów klerykalnych. Rodzina jego wraz z nim ufundowała pod zarządem sióstr Felicyanek zakład wychowawczy dla sierót.

Ofiary Sanu. Z Przemyśla donoszą nam: W piątek utonął podczas kąpieli na tamach pod mostem drewnianym robotnik izraelicki, w sobotę zaś tuż przy wojskowej pływalni utonął lokaj biskupa polskiego. Ciała do tej chwili, mimo energicznych poszukiwań nie odnaleziono. Nadto topił się jeden oficer od pionierów, którego jeszcze przy życiu z wody wydobyto.

Odczyt na temat: „Jakie są cele socyalnej demokracyi“ wygłosił w sobotę w stow. „Brüderlichkeit“ w Przemyślu, tow. dr. Józef Mantel.

O „Konfucyuszu i Buddzie“ wygłosił odczyt w niedzielę 22 bm. w sali stow. robotniczych w Przemyślu, tow. Witold Reger.

Monachomachia. „Ruch katolicki“ odpowiada „Przeglądowi katolickiemu“ z powodu nazwania stosunków kościelnych we Lwowie „stęchłymi“ w sposób pełen namaszczenia:

„Coby zrobił korespondent lwowski „Katolickiego Przeglądu“, gdyby nie dał upustu podrażnionym nerwom w swych wylewach i żalach nad smutnym stanem kościoła u nas, a wszystko z okazyi przyszłych dostojników? Mniejsza, że podobne, niesłuszne oskarżenia obniżają opinię o nas, całkiem niesprawiedliwie w zabranych prowincyach; mniejsza, że dają broń w ręce naszym liberałom i masonom — byle nerwom wzburzonym dogodzić! Być może, że kładąc tyle numerów na tę loteryę, wreszcie jakie ambo utrafią, być może, że snując tyle kombinacyj, jakąś wreszcie zgadną, ale czy podobne bawienie się kandydaturami dostojników kościoła jest smaczne? Czy miłe będzie późniejszym wybranym biskupom?“

„Ruchu katolicki“! Zapewne masz słuszność, mówiąc, że to nie będzie miłem przyszłym biskupom. Prawda i to, że liberali i massoni dostali broń do ręki. Ale z tego nie wynika, by korespondent „Przeglądu katolickiego“ — kłamał. Tego „Ruch katolicki“ nie udowodnił.

Kongres górników północno-zachodnich Czech. W Turn odbyła się 17 bm. konferencya górników kopalń węgla, która się zajmowała przeważnie sprawami organizacyi i utworzenia kasy oporu. Chciano wszystkie doświadczenia, zebrane w czasie strejku, spożytkować, aby wybudować jednolitą, silną organizacyę. Na konferencyę przybyli także anarchiści z tym zamiarem, aby organizacyę rozbić. Ci anarchiści, a jak sami się nazywają, niezawiśli socyaliści, autonomiści etc. mają jeszcze w niektórych rewirach nieco zwolenników. Między 150 delegatami przybyło 50 anar-

chistów, chociaż stosunek tych cyfr nie odpowiada wcale rzeczywistej proporcyi. Wezwano ich jeszcze na tę konferencyę dlatego, że spodziewano się jakiejś zgody i wzajemnego porozumienia się. Nadzieje tymczasem całkowicie zawiodły. Do prezydyum wybrano tow. Jarolima, Vostrego, Savela i anarchistę Eifreina, który objął naczelne przewodnictwo i dzięki temu uniemożliwiał obrady, teroryzując mówców za organizacyą i popierając wrzaski swych stronników. Wreszcie kiedy hałas doszedł do tego stopnia, że nie można było nic rozumieć, Eifrein rozwiązał zgromadzenie.

Polacy w Brazylii. „Gaz. Handl. Geograf." donosi: „Po długich pertraktacyach podpisaną została w Kurytybie umowa między rządem stanu Parana a lwowskiem Tow. kolonizacyjno-handlowem, reprezentowanem przez p. Z. Lewandowskiego. Na podstawie tej umowy nabyło towarzystwo od rządu parańskiego 50 tysięcy hektarów (10 mil kw.) najprzedniejszej ziemi z prawem nabycia dalszych 100 tys. hekt. (20 mil kw.) Warunki nabycia, dzięki interwencyi p. Wilhelma Pohla, austryackiego konsula w Kurytybie, są bardzo korzystne. Towarzystwo ma prawo także na swych obszarach bez żadnych koncesyi wydobywać skarby mineralne, budować koleje, drogi i t. d. Towarzystwu wolno wybrać i wyszukać ziemię rządową w obrębie całego stanu. Na pierwszym planie są tereny między istniejącemi już wielkiemi koloniami Rio Claro i Prudentopolis, następnie teren nad Ignassu obok Porto Uniao. Oba te obszary leżą na płaskowzgórzu 800 do 1000 mtr. nad poziomem morza, w klimacie umiarkowanym i posiadają żyzną ziemię, nadającą się pod uprawę zbóż europejskich. Oba te obszary ziemi przetnie w niedługim czasie budująca się już obecnie wielka linia kolejowa, która połączy północne stany brazylijskie z południowymi i Argentyną. Koloniści otrzymywać będą działki po 25 hektarów na spłatę oraz początkowo środki wyżywienia aż do pierwszych zbiorów rolnych.

Cywilizowani Europejczycy. W Wiedniu rozegrała się przed kilku dniami sensacyjna sprawa. Niejaki Benedykt Wildauer udał się ze znajomym do ogrodu zoologicznego, gdzie produkuje się trupa Beduinów. Będąc w stanie podochoconym zaczął brutalnie zaczepiać żonę jednego Araba. Ta odwzajemniła mu się policzkiem. Powstała stąd awantura, Beduini rzucili się na napastnika. Ten w obronie własnej, zranił kilka osób, zlekka wprawdzie, zapewne scyzorykiem. Sąd musiał wezwać tłómacza przy przesłuchiwaniu Beduinów. Za wykroczenie przeciw obyczajności publicznej został Wildhauer skazany na 14 dni aresztu.

Żandarmi na Węgrzech — a u nas. „Pester-Lloyd" z oburzeniem podaje następującą notatkę, omawiającą zachowanie się żandarmeryi w O-Becse. Wynikła tam zażarta bójka pomiędzy wyrostkami węgierskimi i serbskimi. Policya nie mogła rozdzielić walczących. Jeden więc z policyantów udał się do swych najbliższych „po mieczu" — żandarmów. Na posterunku żandarmskim wywiązał się następujący dyalog: Są już zabici? — Nie, ale gotowi się nożami pokaleczyć. — Jeśli niema zabitych, to nie mamy tam nic do roboty. U nas żandarmerya nie zachowałaby się tak obojętnie. Nie czekałaby, aż się gdzieś pomordują, lecz zapewna sama czemprędzej... interweniowałaby.

Telegraf i telefon.

Groźna proklamacya.

Belgrad, 23 lipca. Król serbski Aleksander wydał do całego ludu wielką proklamacyę, w której donosi, że się chce żenić z damą dworską swej matki, wdówką, nazwiskiem Draga Matchin.

Wojna w Chinach.

Paryż, 23 lipca. Na odbytej onegdaj w pałacu elizejskim Radzie gabinetowej odczytał minister spraw zagranicznych, Delcassé, telegram cesarza Chin, Kwang-su, w którym prosi prezydenta republiki Loubeta o pośrednictwo. Na tę depeszę odpowiedziano, że zajmowanie się tą kwestyą jest bezcelowem, jak długo nie będzie pewności: 1) że francuski poseł w Pekinie i jego koledzy z dyplomatycznego ciała mają zapewnioną skuteczną ochronę i zupełną wolność komunikowania się z własnymi rządami; 2) że księcia Tuana i innych dostojników, którzy są odpowiedzialni za obecne stosunki w Chinach, od władzy usunięto i nałożono na nich zasłużone kary; 3) że władze i wojsko w całych Chinach otrzymają rozkaz, aby wstrzymały kroki nieprzyjacielskie wobec cudzoziemców; wreszcie 4) że przedsięwzięto surowe środki w celu zgniecenia powstańczych ruchów bokserów. Jak długo gwarancya w tych kierunkach nie będzie daną, nie można nic innego przedsięwziąć, jak tylko akcyę wojskową. Delcassé doniósł dalej, że przedłożył mocarstwom projekt dla porozumienia się w sprawie zakazu wywozu broni i amunicyi do Chin. Na projekt dały wszystkie mocarstwa pomyślną odpowiedź.

Berlin, 23 lipca. Konsul niemiecki w Swatan donosi pod datą 21 b. m.: Wszyscy niemieccy misyonarze z wnętrza kraju przybyli do Swatan i znajdują się w bezpieczeństwie.

Żyją czy nie żyją?

Bruksela, 23 lipca. Belgijski konsul generalny z Szanghai telegrafuje z dnia wczorajszego: W sytuacyi chińskiej zaszło znaczne polepszenie. Rządy cesarzowej-wdowy wzięły w Pekinie przewagę. Wszyscy posłowie w Pekinie nietylko żyli dziś rano, ale są bezpiecznie umieszczeni. Li-hung-czang przybył dziś do Szanghai i przyjął zaraz wszystkich obcych konsulów.

Paryż, 23 lipca. Chiński poseł zawiadomił ministra spraw zewnętrznych, Delcassé, o edykcie cesarskim z d. 18 b. m., doręczonym mu przez wice-króla Nankinu. Wicekról donosi, że z wyjątkiem niemieckiego posła, który padł ofiarą powstańczych tłumów, znajdują się wszystkie obce poselstwa od miesiąca pod staranną ochroną dworu.

Wszyscy cudzoziemcy są na szczęście zdrowi i bezpieczni. Morderców Kettelera nakazano wyszukać i ukarać.

Waszyngton, 23 lipca. Biuro Reutera donosi: Dyrektor poczt i telegrafów Szeng rozesłał telegram, że cudzoziemcy w Pekinie żyli jeszcze dnia 18 b. m. Szeng dodaje, że powstańcy mordują się nawzajem.

Berlin, 23 lipca. Biuro Wolffa donosi z Czifu z dnia 19 bm.: Gubernator z Szan-tung telegrafował popołudniu do wszystkich tutejszych konsulów, że właśnie otrzymał autentyczną wiadomość, że wszyscy posłowie nie są narażeni na żadne niebezpieczeństwo i znajdują się pod osłoną rządu.

Odsiecz Tientsinu.

Londyn, 22 lipca. Depesza admirała Seymoura donosi, Chińczycy zupełnie opuścili Tientsin i okolicę.

Waszyngton, 23 lipca. Admirał Renney donosi, że dnia 15 sierpnia odejdzie do Pekinu większy kontyngent wojsk na odsiecz.

Petersburg, 23 lipca. Wiadomość, podana przez dzienniki o splądrowaniu Niu-czwang, nie jest dotychczas potwierdzona. Wprawdzie przedsięwzięli Chińczycy gwałtowny atak na miasto, ale zostali odparci. Jenerał Linewicz obejmie po przybyciu do Tientsinu komendę nad tamtejszą armią, a później będzie rozstrzygniętą kwestya dalszego marszu na Pekin. 16 b. m. przybyło 8.000 żołnierzy japońskich z Taku do Tientsina. 2.100 Japończyków zajęło pozycye w Czifu, a 1.800 w Szan-hai-kwan; część japońskich wojsk przetransportowano na nowej linii kolejowej pomiędzy Taku a Tientsinem, którą wybudowali Rosyanie i Japończycy. Regularny ruch na tej linii będzie podjęty d. 21 b. m.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Chór robotniczy w Krakowie. W poniedziałek dnia 23 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się zebranie chóru męzkiego w lokalu „Związku", (ul. Floryańska 49) w sprawie bardzo ważnej, na które prezes stow. „Chór robotniczy" członków zaprasza.

Zgromadzenie poufne pomocników fryzyerskich odbędzie się w poniedziałek dnia 23 b. m. o godzinie 9 wieczór w lokalu Związku stow. zawodowych, Floryańska 49. Tow. Stroh przyjmuje wpisy i wkładki do Stow. zawodowego i udziela informacyj codziennie od godz. 9—10 w lokalu „Związku", zaś od 10—11 w kawiarni „Metropole" przy ul. Dietlowskiej.

Podgórze. W poniedziałek dnia 23 b. m. odbędzie się w stowarzyszeniu „Siła" przy ulicy Kalwaryjskiej l. 18, poufne zgromadzenie członków.

Redaktor naczelny: Ignacy Daszyński.
Wydawca: Jan Englisch.
Właściciel i odpow. redaktor: Dr. Zygmunt Marek

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).